

HARCERSKIE ECHO



ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ W ZAKOPANEM



Pierwsza Zakopiańska Drużyna Harcerzy im. Księcia Józefa Poniatowskiego

REAKTYWACJA

Dzieci dzieciom

Już od kilku lat trwa nasza akcja pomocy dzieciom z Rodzinnego Domu Dziecka w Węzówce. Zaangażowanie środowiska harcerskiego owocuje w sposób niezwykle od trzech lat. Wsparcie, głównie materialne, którego mieszkańcy Zakopanego i okolic za pośrednictwem harcerzy udzielają dzieciom z Węzówki, w okresie świątecznym i na koniec roku jest bezcenne.

Tegoroczna akcja przybrała nieco inny charakter. I choć nasz dar jest znacznie skromniejszy w wymiarze materialnym, jego wymowa nie tylko wzrusza, ale przede wszystkim budzi nadzieję i daje wiarę w lepszą przyszłość Polski.

Pisał nasz wielki poprzednik, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Trudno nie zgodzić się z powyższym, podobnie jak ze słowami religijnej pieśni: „już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiące lat”. W dobre reformy szkolnictwa, w czasach czerpania niekonicznie dobrych wzorców od naszych europejskich sąsiadów, Podhale ciągle jest i będzie silne, jak długo silna będzie rodzina. Góralskie rodziny są dla całej Polski przykładem. Jednak w pewnym momencie w znacznym stopniu obowiązek wychowania przejmie szkoła. Czy podola temu w sposób godny?

Na Słodyczkach (po przeciwległej stronie Pogorza Gubalowskiego w stoku do Kościeliska) mieści się niewielka szkoła podstawowa. Jest to filia szkoły w Nowym Bystrym. Jedną nauczycielką i cztery klasy W sumie kilkanaścioro dzieci. Przeglądając się pracy w tej niewielkiej placówce oświaty niemal „na końcu świata”, niejednemu z nas mógłby nauczyć się wiele o życiu. Jedną nauczycielką i kilkanaścioro małych dzieci. Wiele wysiłku i wielkie zaangażowanie, a jednak warto. Gdy zapraszałam panią Monikę Ma-

linowską, nauczycielkę ze Słodyczek, na „Spotkanie Podróżnicze” do Domu Ludowego w Kościelisku (8.11.2003), wspominałam, że będzie można przekazać pomoc dla dzieci z domu dziecka. Nie spodziewałam się, że taki skutek odniosą moje słowa...

Pani Monika zjawiała się - jak zwykle niezawodnie. Miała ze sobą największy dar, jaki kiedykolwiek udało nam się otrzymać dla domu dziecka. Dzieci ze Słodyczek, maluchy, dla których drobne oszczędności to wielki skarb, słysząc od swojej pani, że gdzieś w Polsce żyją dzieci, którym jest trudniej, bo nie mają własnych rodziców, opróżniły swoje skarbanki, pozbyły swoje najcenniejsze maskotki i wszystko to oddały dla innych dzieci, aby tamte zasnęły trochę radości w świąta.

To nie były zwykłe pieniądze i zwykle zabawki. Może dzieci w Słodyczkach są niezwykłe? Może pani nauczycielka jest niezwykła? A może po prostu to, co najbardziej ludzkie i normalne dla malucha ze Słodyczek - miłość braterska, dla nas stało się niezwykłe?

Dary ze Słodyczek powędrowały do Węzówki, a ja otrzymałam wielką lekcję miłości.

PS Specjalne podziękowania dla ks. Stanisława Olszówki za jego wielkie serce, cierpliwość i pomoc.

Narcyz Sadłoń

Skok w Nowy Rok

Pierwszego stycznia po południu, gdy częściowo pokonałszy zmęczenie spowodowane intensywnym spędzeniem nocy (jeden z nas w sanktuarium na Krzeptówkach, a drugi na Wiktorówkach), uznaliśmy za stosowne zainaugurować rodzinny sezon „skiturowy”. W tym celu wybraliśmy się na Kasprowy Wierch. Pakowanie i odkopywanie sprzętu szło nam opornie, więc ostatecznie w Kuźnicach stanęliśmy po piątnastej. Szarówka zaczynała już wycierać spomiędzy drzew, tym bardziej że ciężkie chmury, brzemienne śniegiem, zawisły nad doliną.

Dobrze wyekwipowani, zaopatrzeni w latarkę, śmiało weszliśmy na szlak. Brat narzucał tempo i torował drogę. Świeżego śniegu nie było zbyt wiele, ale zawsze lać zaczęło, więc nie było łatwo. Świeżego śniegu nie było zbyt wiele, ale zawsze lać zaczęło, więc nie było łatwo. Świeżego śniegu nie było zbyt wiele, ale zawsze lać zaczęło, więc nie było łatwo.

Czas płynął zupełnie inaczej niż w dolinach. Nieziemska poświata bijąca od świeżego śniegu, cisza uspiętych zimowym snem Tatr, cicho lejące z nieba płatki śniegu, mgła spowijająca świat wilgotnym całunem, wszystko to powodowało w nas niezwykle refleksje. Dla jednej takiej chwili warto iść choćby cały dzień. Szliśmy dalej. Z każdym krokiem nabieraliśmy przekonania, że świat rzeczywisty pozostaje za nami, a tu jesteśmy tylko my i cisza gór. Gdzieś poniżej „patelni” nasze przekonanie musiało ustąpić. Z mgły i ciemności dobiegł nam dźwięk zsuwających się po lodzie krawędzi narci. Zaraz po tym, jak usłyszeliśmy płacz dziecka, zamajaczyły przed nami ciemne sylwetki kilku osób. Kilkuletni chłopiec, przerażony trudnościami zjazdu i ciemnością, nie przestając płakać dopytywał się ojca, jak daleko do doł. Ojciec, niestety nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Był pewien, czy dobrze wybrał drogę.

Słyszając dyskusję pomiędzy dorosłymi, w którą stronę powinni się skierować, żeby

trafić na narciostadę, wtrąciliśmy się z propozycją. Wybrali wskazany przez nas kierunek ku dolnej stacji wyciągu na Goryczkowej. W czasie, gdy wskazywaliśmy narciarzom drogę, z mgły powyżej nas dało się słyszeć wołanie. Ktoś prosił, by na niego poczekać, bo nie może poradzić sobie z narcią. Powoli ruszyliśmy w kierunku wołającego, sądząc, że nasza pomoc nie będzie potrzebna. Była potrzebna. Jeden z członków grupy, którą spotkaliśmy poniżej, przewrócił się w kopnym śniegu, co spowodowało wypięcie się jednej narty. Pozostawiliśmy w ciemności sam, tak dalece się zdenerwowałem, że nie mógł jej ponownie wpiąć. Podeszliśmy bliżej. Brat zajął się oczyszczeniem buta i zapięcie ze zmarzniętego śniegu, ja sięgnąłem po „czołówek”, by ułatwić mu pracę. Mimo jego zabiegów, mężczyzna, którego pomagaliśmy, nawet przy użyciu dużej siły nie był w stanie wpiąć narty. Brat dwukrotnie pytał, czy zapięcie jest we właściwym położeniu i dwukrotnie otrzymywał zapewnienie, że tak. W końcu, po kolejnej nieudanej próbie, sam sprawdził stan zapięcia. Było zamknięte. Wyjaśnienie tego pozwoliło szybko i sprawnie „uruchomić” narciarza, który niezwłocznie pomknął w dół za swoimi.

Od tej chwili już zupełnie sami wspięliśmy się jeszcze kawałek wyżej, po to tylko, by w gipskich ciemnościach i pośród gęsto padającego śniegu zjechać do Kuźnic.

Narcyz Sadłoń

Dzisiejsze Harcerskie Echo dedykowane jest sprawom troszkę nieaktualnym, co wcale nie oznacza nieciekawym. Zdecydowałam się na to z trzech powodów:

1. Nie mogę pozwolić, aby tak dobre artykuły nie ujrzały światła dziennego.
2. Chcę wam przypomnieć, jak pięknie było...
3. Pragnę, żeby dalej było tak pięknie, a jak wiecie, każdy kolejny wyjazd jest lepszy do poprzedniego...

Zatem, wspominajcie!!!

Milego czytania
narcia

Ruszył Kurs Zastępowych „Źródło”

7 listopada rozpoczął się kurs, który przygotuje do pełnienia funkcji zastępowych harcerzy ze Związku Drużyn Harcerzy Zakopane. Biorą w nim udział druhowie z 3. Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki - Dawid Lasak, Norbert Gąsienica, Jakub Leśniak, Piotr Styrczula, z 4. Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Mariusza Zaruskiego - Krzysztof Kozłowski, Łukasz Ciszek i z 6. Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego - Piotr Baś. Komendantem kursu został pfm. Szymon Tatar HR.

Poza zajęciami z technik harcerskich druhowie uczestniczyć będą w zajęciach z metody harcerskiej, przeprowadzania zbiorów oraz harcerskich obrzędów. Odbędzie się także biwak „Źródła”. Zakończenie kursu planowane jest na styczeń.

Wiadomości

Tatrzański Hufiec Harcerki i Zuchów ma kolejną instruktorkę z zieloną podkładką - stopień podharcemistrzyni otrzymała Agata Guzik węd. - drużynowa 12. Zakopiańskiej Drużyny Harcerki im. Olgii Małkowskiej.

W Związku Drużyn Harcerzy Zakopane przybył nowy harcerz orli - stopień ten otrzymał wicekomendant Związku Drużyn Harcerzy Zakopane - pwd. Tomasz Stoch ćw. przybył również w Związku Drużyn Harcerzy Zakopane nowy harcerz Rzeczypospolitej - został nim pfm. Szymon Tatar HO.

3. Zakopiańska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki ma nowego drużynowego - funkcję tę objął po pwd. Tomasz Stochu HO - Piotr Piton ćw.

System zastępowych

System zastępowych to jedna, a właściwie jedyna forma prowadzenia drużyny harcerzy. Na czym polega? To proste. Drużyna harcerzy złożona z kilkunastu lub kilkudziesięciu chłopców, jest podzielona na mniejsze podgrupy, przez co staje się bardziej mobilna. Jednak nie jest to jedyna zaleta tego rodzaju pracy z harcerzami.

mejsze tematyce. Równocześnie nie narzuca jakichkolwiek sztywnych reguł, zostawiając im duże możliwości zastosowania wyobraźni. Jak więc widać, prowadzenie drużyny harcerzy opierającej się na Systemie zastępowych jest jedyną formą skutecznego działania drużyny. Ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że miałem do czynienia zarówno z prowadzeniem drużyny przez drużynowego przywódcę-wodza, jak

i drużynowego przywódcę zastępowych. Efektom tej pracy był rozpad drużyny po opuszczeniu jej szeregow przez charakterystycznego drużynowego w pierwszym przypadku, natomiast w drugim - po lekkim kryzysie drużyna odżyła wzmacniając swoje szeregi nowymi harcerzami.

Jednak pamiętajcie, drodzy drużynowi, że wprowadzenie Systemu zastępowych do drużyny wymaga wiele wysiłku, a jego pra-

widłowe funkcjonowanie to również ciężka praca instruktorska. Pamiętajcie również, że nie zadziała on, gdy nie będzie zastępów, zastępów i zastępów zastępowych. Spróbujcie, a efekty przerosną wasze najśmielsze oczekiwania.

pfm. Szymon Tatar HO

Więcej o Systemie zastępowych i tematach pokrewnych możecie znaleźć w:

- ◆ „System Zastępowych” - Ronald Philipps
- ◆ „Jak prowadzić zastęp harcerski” - Władysław Szczygiel
- ◆ „Stosowanie metody harcerskiej w drużynie harcerzy” - Marek Kamecki
- ◆ „Obrzędowy piec” - Marek Kudasiewicz